№ 183. Kraków 12 Sierpnia — Sobota. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w Krakowie miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do bióra expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 11 sierpnia.

Stósownie do obietnicy w końcu czwartego *) artykułu o morzu Czarnem zawartéj, p. Saint Ange opisuje półwysep Krymski w następujący sposób:

V.

Krym—Eupatorya—Sebastopol— jego fortyfikacye lądowe i morskie—O zaprojektowanem oblężeniu—oświadczenie gabinetu angielskiego—widok ogólny Krymu, jego stepy i góry—piękność kraju i łagodność klimatu od strony południowéj.

Zwiedziwszy Cherson i Mikołajew, opuszczamy obszerny liman, gdzie zlewają swe wody Dniepr i Bug, i wpływamy znowu na morze Czarne, okrążając przylądek Kilburu, aby ku Sebastopolowi wziąść kierunek. Gdy się minęło cypel tego długiego pasa ziemi, który zowią wyspą Tendra, wjeżdża się w zatokę Kartinicką czyli Prekopa, zkąd ukazują się puste brzegi Krymu; a przejechawszy po za przylądkiem Karam—Run, cyplem najbardziéj na Zachód wysuniętym półwyspu, przybywa się do Kozłowa czyli Eupatoryi, jedynego miasta i portu na tym brzegu o mil dwadzieścia (*lieues*) od Sebastopola. Założone przez Herakleotów, zdobyte później i ufortyfikowane przez Mitrydata Wielkiego przezwanego Eupatorme, miasto to na jego cześć nazwanem zostało Eupatoryą, z rozkazu Katarzyny II. Mała to forteczka mająca cztery tysiące mieszkańców. Port szczupły lecz pewny, dosyć dobrze równie jak przystań od wiatrów północnych zasłonięty. Wielkie okręty liniowe mogą w téj przystani zarzucić kotwice, które na gruncie znajdują piasek.

Widok Sebastopolu od strony morza jest rzeczywiście jeden z najgroźniejszych. Zapewne wielu z naszych czytelników powzięło już o nim wyobrażenie z licznych litografij, które od roku w kurs puszczono. Nieco powyżéj przylądku Chersonezu, na granicy południowo-zachodniéj Krymu, otwiera się Sebastopolska zatoka w pośród dwóch białych skalistych brzegów od czterdziestu do ośmdziesięciu stóp wysokich, przystań głęboka, wązka przy wnijściu, wchodząca na milę w ląd stały, w kierunku z zachodu na wschód. Miasto leży na południowym brzegu. W téj długiéj przystani, która sama przez się jest już wspaniałym i obszernym portem, widzimy cztery porty wybornie zasłonięte; port kwarantanny przy wnijściu do przystani, port artyleryi nieco daléj, potem wielki port, nakoniec port gdzie się naprawiają okręty. Wykrojenia w ziemi formujące te porty, tworzą zarazem półwyspy skaliste czyli przymorki (*promontoires*), na których wznoszą się warownie z kazamatami i kilkupiętrowemi bateryami, krzyżującemi swój ogień po całéj przestrzeni zatoki. Każdy port ostrzeliwują podobnież warownie, a nadto wielki port wojskowy zamknięty jest łańcuchem podmorskim. Port ten słusznie uważają za jeden z najpiękniejszych w Europie.

Spis warowni Sebastopolskich, i wyliczanie dział któremi każda z nich jest opatrzona, przedstawiałyby tylko niewdzięczną nomenklaturę, któréj szczegóły techniczne znużyłyby czytelników bez użytku. Ograniczamy się więc na przedstawieniu w całości ogólnéj topografii tego wielkiego portu, siedliska potęgi rosyjskiéj na morzu Czarnem. Po obu przeto brzegach przystani znajduje się dwanaście wielkich warowni; sześć od strony miasta, i sześć na przeciwko od strony północnéj. Warownie te stoją z obu stron niejako po parze i odpowiadają jedne drugim. Cyfra ogólna armat jest tysiąc trzysta do tysiąc czterysta, rachując w to bateryе do rzucania bomb. Oprócz tego na kilku punktach znajdują się piece do kul czerwonych.

Owe warownie parami stojące składają jakby tyleż stopni, które flota przejść musi jedne po drugich, a na każdym służyłaby za cel trzystu lub czterystu kulom na raz wysłanym, nierachując w to strzałów z innych odleglejszych warowni, ani też bomb i kul czerwonych. Kamień który użyto do budowy warowni, jest jak mówią kruchy, i kazamaty niebawem napełniłyby się dymem. Lecz zawsze potrzebaby czasu, aby zniszczyć dwie pierwsze warownie, a następnie trzebaby jeszcze zniszczyć dziesięć innych. Zresztą są i takie, które panują nad wnijściem do przystani i nad samą przystanią, z wysokości stu dwudziestu stóp. Strzały zaś z okrętów pod kątem téj rozwartości nadzwyczaj są trudne. Nakoniec wejście do przystani bardzo wązkie, ostrzeliwają dwie ogromne cytadele o trzech rzędach bateryj. Co do portu wojskowego, budowy w nim do obrony służące są takie, że je porównywają z fortyfikacyami Malty i Gibraltaru. Wszystkie działa fortyfikacyjne w porcie i przystani są wspaniałe i ogromne. Rząd rosyjski wydał na nie przeszło pięćset milionów franków. Po tym krótkim zarysie nie można się dziwować, że admirałowie angielski i francuski uznali napad na Sebastopol od strony morza jako nieprzedstawiający żadnéj szansy. Inaczéj rzecz się ma co do napadu od strony lądu, i pod tym względem kwestya może być przedmiotem dyskusyi. Ale pierwéj konieczną jest rzeczą opisać miasto i okolice w jakich się znajduje.

Sebastopol, nazwany od krajowców Ak-Tiar czyli Biała Skała, wznosi się w amfiteatr nad portem, na gruncie kredowatym, którego nieurodzajność daleko w około niego się rozciąga tak jak w Odessie. Ludność z czterdziestu tysięcy dusz złożona, liczy trzy czwarte części żołnierzy, marynarzy i urzędników. Miasto jest górzyste i trudnego przystępu. Wysokie pagórki zasłaniające przystań przedstawiają, jak daleko tylko oko zasięgnąć może, obraz wiecznego spustoszenia, jak mówi p. Dymidów w zajmującéj swéj podróży po Rosyi południowéj. Miasto samo, którego ulice regularne prowadzone były bez względu na trudności z położenia wynikłe, wydaje się jakoby z niemałą sztuką utrzymać się mogło na wypukłościach spadzistego przylądku. Podróżny widząc to miasto ugrupowane na skałach białych i spalonych, cofa się prawie przed tylu przeszkodami i szuka z wachaniem, czyli nie znajdzie drogi łatwiejszéj i mniéj spiekłéj. Jedna tylko ulica znośniejsza od drugich, ciągnie się równolegle do wielkiego portu, ale w znacznéj nad nim wysokości: po obu jéj stronach piękne wznoszą się gmachy. Jeźli kto dojdzie do szczytu miasta, znajdzie tam małe domy dosyć czyste; lecz ta część grodu jest pastwą wiatrów stepowych, które w lecie miotają chmurami piasku. Wszakże widok przystani wynagradza trudy doznane przy wejściu do góry pięknością perspektywy, jaka się rozwija.

Sebastopol jak z tego widać, jest nieznośném do mieszkania miejscem. Cytowany już autor powiada jeszcze, że mieszkańcy wystawieni są na egipską oftalmią, którą sprowadza kurz niesiony wiatrem z pagórków wznoszących się nad miastem, z pagórków obranych z wszelkiéj kultury przez prace niwellacyjne. Trzydzieści tysięcy żołnierzy lub marynarzy użytych do téj twardéj pracy padło ofiarą téj epidemii, która okropnie grasowała. W kilka dni oko się psuło i niszczało w swéj oprawie.

Przed rokiem 1852 Sebastopol zaledwie że był ufortifikowany od strony lądu, i zaglądały weń z bliska okalające go wzgórza; lecz pagórki te zostały zrównane jakeśmy to powiedzieli, a ziemię przeniesiono w wąwozy i miejsca zakryte, któreby oblegającym przystęp do fortecy ułatwiać mogły. Na tak przygotowanym gruncie zakreślono pas ciągły, idący od cytadelli zbudowanéj po za warownią kwarantanny, a kończący się za wielkim portem. Opasanie to musi mieć przynajmniéj trzy czwarte mili długości. Jest to wielka praca wymagająca wiele czasu i wydatków. Trzeba zabudowań doskonałą robotą murarską wzniesionych, aby stanowiły fortyfikacye, które oprzeć się mogą. Jeden szaniec nie wystarcza; fortecy trzeba koniecznie robót zewnętrznych, to jest półksiężyców i barkanów równie dobrze murowanych. Tak wielkie dzieło improwizować się nie da; wszelako wszyscy żołnierze i marynarze w liczbie czterdzieści tysięcy są do téj pracy w téj chwili użytemi, a z metodą rosyjską, aby poświęcać ludzi tysiącami do każdéj pracy tak dobrze jak w wojnie, nie byłoby nic w tém niepodobnego, aby fortyfikacye były już prawie ukończone, gdy sprzymierzeńcy przybędą. Pomimo jednak prac niwellacyjnych już dokonanych, Sebastopol będzie miał zawsze obok siebie wzgórza wyższe od niego, które zrównać jest niepodobieństwém i na tych to wzgórzach jest pozycya dla oszańcowania obozu oblegających. Prawda, że zewnątrz fortyfikacyj Sebastopolskich, nie można dojrzeć nawet portu ani nawet spostrzedz wierzchołka masztów, z powodu niskiego położenia powierzchni morza w stosunku do otaczających go skał nadbrzeżnych. Lecz skoro prace oblężnicze posuną się ku prawemu, wtedy wielki port wojskowy zostanie odkryty, i strzały pośluzne będą go mogły w całéj przebiegać długości. Będzie to zawsze strona najsłabsza Sebastopolu od strony lądu, chybaby w tém miejscu wzniosły się ogromne fortyfikacye, na budowę których z należytą mocą i trwałością Rosyanie czasu nie mają.

A zresztą każda forteca oblężona według reguł i z potrzebnym zasobem środków, jest koniecznie fortecą wziętą. Lecz do oblężenia Sebastopolu potrzeba koniecznie całéj armii, albowiem Rosyanie bezwątpienia poślą takową na obronę tego wielkiego arsenału.

(Dokończenie jutro).

*) Z powodu zapowiedzianéj wyprawy flot sprzymierzonych i wojska na Sebastopol, wyjmujemy z szeregu artykułów p. Saint Ange następujący i podajemy go dzisiaj. Trzeci i czwarty zamieścimy, skoro tylko miejsce pozwoli. (P. R.)

Korespondencya Austryacka, ogłasza następujący trzynasty artykuł w przedmiocie pożyczki.

Wielka i wzniosła idea, będąca podstawą pożyczki narodowéj, przeniknęła w najdalszych kołach wszystkie warstwy ludności Monarchii austryackiéj, z siłą, jaka się zwykle mieści w każdym przedsięwzięciu, dobro publiczne na celu mającém. Każdy dzień jest tego nowym i pocieszającym dowodem; i nadzieja o zupełném udaniu się téj operacyi, którą z początku zaraz wynurzyliśmy, przybiera zwolna kształty będącego na spełnieniu czynu.

Owa systematycznie nieprzyjazna opozycya przeciw Austryi, która od lat kilku upatrywała w finansach austryackich zawsze najsłabszą do zaczepki przeciw niéj stronę, nie ma teraz odwagi powątpiewać nawet o zupełném udaniu się operacyi, bo się boi, żeby jej skutek zupełnie przeciwny, nie zadał rychło fałszu. Opozycya więc ta, przeniosła się teraz na inne stanowisko, i rozgłasza, za granicą zwłaszcza, bezzasadną obawę, że część pożyczki przeznaczona do przywrócenia waloru monecie papierowéj, na inne cele obróconą zostanie.

Na takie wątpliwości nie pozostaje nam innego środka, jak tylko odwołać się do brzmienia 21go paragrafu rozporządzenia ministeryalnego z dnia 5go lipca r. b., w którym Administracya skarbu oznajmia swoje niezmienne postanowienie, zapłacenia Bankowi narodowemu z zaciągającéj się pożyczki, czyli takowa 350, czy też 500 milionów wyniesie, takiéj summy, któraby łącznie z dopełnionemi już spłatami, dług z strony Rządu, na rzecz Banku przypadający, zredukowała do summy 80 milionów złr. Summa Bankowi z obydwóch tych funduszów spłacona, wyniesie 190 milionów złr., z których 150 milionów z funduszu zaciągającéj się pożyczki zapłacić przypadnie. Powyższe w oczach całego świata zaciągnięte zobowiązanie, dopełni Rząd Cesarski z zwykłą sobie sumiennością, i wszelkie w téj mierze wniesione wątpliwości, ma sobie za obowiązek odeprzeć, nietylko jako bezzasadne, ale jako na obrzucające jego zamiary nieprzyzwoitém podejrzeniem.

Przywrócenie waloru monecie papierowéj, jest pierwszym, jest najważniejszym celem będącéj w trakcie operacyi, a potrzeba niespuszczania tego celu z oka jest tak wielką i tak silną, korzyści które z jego osiągnięcia dla ogółu wypłyną, tak jawne, że zaprawdę nie będzie potrzeba żadnych przypomnień, iżby dane ze strony Rządu przyrzeczenie, w całéj rozciągłości

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ŻONA WYGNAŃCA.

Z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XIV.

Niech czytelnik wyobrazi sobie Jerzego Flower z osmuszoną głową, podobnie jak Roberts, gdy wyszedł z karnego młyna, bez żadnéj broni u boku, w kaftanie więźnia z grubego pakłaku, barwy w połowie czarnéj a w połowie żółtéj, z strzałą namalowaną na żółtéj części, dla oznaki, iż należy do kompanii pracującéj około drogi; do tego łańcuch ze skówką wiszący u jednéj ręki, jakby dla pokazania, iż lewą potrafił wydobyć z okucia a prawa tylko w okówce została. Tak tedy przebrany Flower zapuściwszy się w las, niebawem spotkał sławną hultajską trójkę: Millighana, Slobeya i Drohnego, będącą postrachem całéj okolicy. Oni to bowiem w świeżém starciu z policyą konną, starciu, które miało charakter najregularniejszéj bitwy, ubili dwóch przeciwników, a drugich dwóch zmusili do ucieczki.

— Coś ty za jeden? spytał herszt, Millighan.

— Biedak jestem — odparł Flower.

— Cóż znaczą łańcuszki na prawém ręku?

— Niemógłem ich rozkuć i zostały mi.

— Zkądże przychodzisz?

— Z kompanii robotniczéj pracującéj ztąd o trzydzieści mil.

— Uciekłeś?

— Uciekłem. Miano mi już wyliczyć siedemdziesiąt pięć batogów, kiedym dozorcę poczęstował w łeb tymi łańcuchami; a powaliwszy go, drapnąłem.

— Zabiłeś go na miejscu?

— Zdaje mi się, że już po nim; albowiem nogą stanąłem mu na gardle i dusiłem, póki dychać nieprzestał.

— A wiesz co cię czeka teraz?— będziesz dyndał.

— Wiem ci ja o tém.

— Byłżeś skazany na dożywotnią deportacyę?

— Zapewne! przecież to z mego powodu sędzia puścił żarcik, o którym musisz wiedzieć?

— Cóż to? deportacyę na całe życie nazywasz żarcikiem?

— Gdzie tam; ale kiedym mu wyznał, że popełniłem zbrodnię w chwili *nieprzytomności*, on odpowiedział: „Niechże ta *nieprzytomność* przeciągnie się do końca twego żywota."

Dowcip ten obudził wesoły śmiech w hultajskiéj trójce.

— Lubię kiedy sędzia wesoły! rzekł Millighan. Pewnie to był Irlandczyk.

— Przeciwnie, Anglik — odparł Flower.

— Słuchaj chłopcze — rzekł Millighan. Jest nas już trzech, więcéj nam nietrzeba. Ale masz minę takiego zucha, że cię chętnie przybierzem do siebie. W twojém oku jakiś djabeł siedzi; z twarzy patrzy coś zawadyackiego; zgadłbym, że przepadasz za bitką. Lubię takich. Każdego z nas, gdyby go złapano, powieszonoby niechybnie; spodziewam się przeto, że wolałbyś dać się zastrzelić, niż oddać się żywcem. Już blisko dwa roki, jak prowadzimy to rzemiosło; i byle tylko cokolwiek szczęście sprzyjało, długo jeszcze, długo zostaniemy udzielnymi panami téj okolicy. W téj chwili właśnie zbywa nam na mące (dobrze wiedzieć pomyślał Flower) dla tego zasiedliśmy tutaj w nadziei ulżenia cokolwiek powózkom starego kapitana Pipera, może go znasz z reputacyi? staruch co trzyma kapelę i przepada za tańcem. Skoro się z nimi rozprawim, będziesz miał kąt wygodny, strzelbę doświadczoną i kilka paczek ostrych ładunków. Tymczasem masz olstrowy pistolet i ładownicę tego biedaka z policyi konnéj, który przed kilka dniami poległ, bijąc się z nami odważnie. Niegodziło się wprawdzie zabijać go, ale na to niema sposobu.

— W to mi graj! rzekł Flower — zobaczycie jak się popiszę.

Rabusie zaczęli już z daleka poznawać nadchodzące powózki kapitana Piper.

— Otóż ich mamy! zawołał Millighan. Tobie zostawiamy honor rozmówić się z woźnicami.

Powózki ciągnione wołami posuwały się zwolna; gdy w tém Flower, grzmiącym głosem, który jego towarzyszów zachwycił, huknął:

— Stój!

Woźnice niestawili najmniejszego oporu; a Flower ze zwykłą sobie rzutnością, zaczął wyciągać zapasy żywności, jakich w swém gnieździe niemieli. Odkrycie worka z angielskimi sucharami uwolniło go od szukania mąki. Złupili jeszcze krom tego, trzy gallony wódki francuskiéj przedniego gatunku, małą baryłkę tytoniu amerykańskiego, pewną ilość migdałów i suchych rodzenków, pudełko upakowane jedwabiem, wstążkami, igłami itp. a co najwięcéj miało dla nich ceny, znaleźli parę nowych dubeltowych pistoletów, dwie pary ostróg, nowe siodło i trendzlę, oraz niewielką skrzynkę z lekarstwami.

Rabusie obciążeni zdobyczą puścili powózki i kazali im daléj jechać; sami zaś udali się krótszemi przesmykami do swego legowiska.

Była to jaskinia utworzona przez naturę pod skałą z wapienia, jak raz w téj części Australii, gdzie dzisiaj znaleziono tak obfite kopalnie złota. Miejsce to panowało nad prześliczną doliną mającą parę mil rozciągłości. Bydło pasąc się, brodziło w bujnych trawach, a kilka koni także puszczonych na zieloną paszę odgryzało się po trudach i pracy. Bliżéj jaskini stadko gołębi i drób dzióbało nasypane ziarna, a cztery ogromne psy do łowienia kanguru powitały swych panów chórem naszczekiwań.

W jaskini znajdowała się stara kobieta, którą rabusie nazywali *matką* i dziewczyna czternastoletnia, lecz wyglądająca na dojrzałą pannę. Dziewczynę tę wołali: *siostrą Sall* (skrócenie imienia Sara); wątpić jednakże można, aby jakiekolwiek pokrewieństwo zachodziło między nią, a nimi: Na widok beczułki z gorzałką, staruszka ledwo nieoszalała z radości. Zaraz pobiegła po świderek, wykręciła dziurkę, w którą wsadziwszy piórko, utoczyła najmniéj z kwartę gorzałki, dzieląc nią najskrupulatniéj całe towarzystwo, a przytém niezapominając ani o sobie, ani siostrze Sall.

Ściany téj jaskini okryte były pozawieszanemi

dotrzymane zostało.

Z drugiéj strony jasną jest także rzeczą, że nawet w razie zajścia jakich niespodziewanych i światem wstrząsających wypadków, skutki ich łatwiéj będą mogły być zniesionemi, jeżeli stósunki pieniężne w Austryi, raz ostatecznie uregulowane zostaną; tudzież, że w takiéj właśnie regulacyi, znajdzie się niewyczerpane źródło moralnéj i materyalnéj siły ludów Austryi, źródło, dostarczające skutecznych środków, do stawienia czoła niebezpieczeństwom wszelkiego rodzaju.

Pod względem przeto rzeczywistego użycia zapowiedzianych środków, na poprawienie papierowej monety, i usunięcia tyle szkodliwego agio na metalowéj monecie, może być każdy spokojnym; to samo rozumie się i o skuteczności, tudzież o korzyściach z użycia środków o których mowa wypływających.

Jasną jest rzeczą, że pomnożenie gotowizny w Banku do odpowiedniéj wysokości nastąpić musi, a wprawdzie pomnożenie to, odpowiadać będzie nietylko summie banknotów obecnie w cyrkulacyi będących, którą na okrągłą summę 188 milionów oznaczyć można, ale odpowiadać musi, wzrastającym i coraz to więcéj rozwijającym się stósunkom handlowym dzisiejszéj Austryi. — Potrzeba tego jest tak powszechnie za nieodzowną uznaną, że pod tym względem wszelka rada nawet jest zbyteczną.

Co się atoli tyczy prawideł, wedle których pomnożenie to nastąpić ma, ustanowienie ich niech każdy zostawi staraniu Rządu i Banku, tymczasem niech się zaspokoi zapewnieniem, że do tego istnieje wiele, a wprawdzie od pożyczki zupełnie niezawisłych źródeł.

Wedle wykazu Bankowego z d. 1 sierpnia r. b., początkowy dług Państwa do Banku wynosił

	złr.	xr. m. k.
	64,665,642 —	$2\frac{3}{4}$,
reszta zaliczek w r. 1852 razem wzięta	55,000,000 —	„
razem	119,665,642 —	$2\frac{3}{4}$.

W dniu 29 lutego 1848, kiedy nie było żadnego agio, dług Rządu do Banku wynosił 126,387,264 złr. Dług więc ten jest dziś o 7 milionów mniejszy, aniżeli w początku r. 1848.

W skutku zamierzonego umorzenia tego długu w ogóle, jak równie w szczególności, w skutku wymiany papierowéj monety Rządowéj na banknoty, która w téj chwili $118\frac{1}{4}$ miliona wynosi, ale się jeszcze zapewne podniesie do summy monety papierowéj, będącéj w obiegu w dniu zawarcia układu z Bankiem, to jest do summy ich będącéj w obiegu w lutym r. b. Bank narodowy, przy zwiększaniu swego majątku zakładowego z 35 milionów, jak było w r. 1848, do 75 milionów, jak jest obecnie, a do 80 milionów jak zapewne będzie w końcu tego roku, będzie pod względem bezpieczeństwa i możności czynienia wypłat daleko silniejszym, aniżeli nim był kiedykolwiek.

Pozostały po dokonaniu pożyczki, dług Rządu na rzecz Banku w kwocie 80 milionów, pokryty jest zupełnie majątkiem własnym bankowym. Co się zaś tyczy posiadaczy banknotów, uwolnieni oni na przyszłość zostaną, od wszelkiéj solidarności, w zaręczeniu ze strony Państwa za wartość banknotów.

Wielki cel przywrócenia Bankowi potrzebnéj samodzielności, w użyciu odpowiednim jego kredytu, dopiętym zostanie na drodze udziału wszystkich zacnych Austryaków, a wypłacalność Banku będzie bezpośrednim skutkiem téj samodzielności, na zasadzie normalnie uporządkowanych stósunków bankowych.

Co się tyczy zbawiennych następności ustalonego w ten sposób kredytu Bankowego, dla publicznego równie jak i prywatnego kredytu, będziemy się starali takowe objaśnić w następnych artykułach.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 9 sierpnia.

∞ Miesiąc temu jakem wam stanowczo zdanie moje oświadczył (4 lipca), że wojna między Rosyą i Austryą nie tak *bliska* i *pewna* jak to się wówczas powszechnie wydawało. Dziś zdanie to jest tak jasnem, że go dowodzić nie potrzebuję. Wojska rosyjskie opuszczają Wołoszczyznę, opuszczą nawet i Multany. Austrya bez wojny dopięła swego celu i resztę swych żądań drogą układów zapewni. Ustąpienie wojsk rosyjskich z Księstw, jest zresztą wszystkim oświadczeniom poprzednim Cesarza i petersburgskiego gabinetu odpowiedniem. Rosya ani zdobycia, ani wcielenia Księstw nigdy za cel swéj wojny nie położyła. Przeciwnie zajęła je tylko jako zakład do dopięcia głównego celu, to jest oswobodzenia chrześcian Turcyi podległych. Europa oświadczyła protokółem 9go kwietnia, że ten cel dopiętym został przez nowe rozporządzenia Sułtana. Jeżeli państwa zachodnie przenoszą wojnę na inne pole i chcą ją prowadzić daléj, to widocznie robią to dla innych powodów. Gabinet tutejszy zapewne w téj mierze zdanie swe wyrzecze, jak skoro kwestya urządzenia Księstw zupełnie załatwioną zostanie. Głównym interesem i następnie zamiarem Austryi jest urządzenie to tak przeprowadzić, żeby spokojność i bezpieczeństwo tych prowincyj zapewnionemi trwale zostały i żeby pozwoliły ich byt materyalny przez wolny wpływ handlu i przemysłu zabezpieczyć i podnieść. Główną arteryą tego ruchu ma być Dunaj i żegluga na nim może zostać w sposób celowi temu odpowiedni, regulowana. Gabinet petersburgski potrzebę tę pojmuje i w oświadczeniach swoich z myślą Austryi się zgadza. Środki są rzeczą układów. Lecz same ustąpienie wojsk jest rękojmią, że układy te pomyślny wezmą skutek. Tymczasem spokojność i umiarkowanie polityki tutejszéj będą dostateczną rękojmią, że pokój ogólny zakłóconym nie zostanie.

Z nad dolnego Dunaju 7 sierpnia.

K. H. Przez parę dni nie wziąłem pióra do ręki, bo zmiana okoliczności i ruchy wojsk pozbawiły mię wszelkich z Wołoszczyzny doniesień, któreby miały za sobą najmniejsze prawdopodobieństwo. Za to bajek bez liku to o wielkiéj bitwie pod Bukaresztem, gdzie Francuzi i Anglicy z Turkami szli o pierwsze, kto się lepiéj popisze, (a nie wierzyłem temu, bom wiedział, że wojska zachodnie nie przekroczyły jeszcze Dunaju i może go nawet nie przekroczą), to o spaleniu Bukaresztu, to o wejściu wojsk austryackich do Multan i mnóstwo innych. Dziś trochę się stan rzeczy wyjaśnił. Ci co utrzymują, że wojska rosyjskie ustąpiły w moc dyplomatycznych układów, mylą się całkiem, bo stanowisko wojsk rosyjskich w Wołoszczyznie, tak długo utrzymać się nie dało w obec całéj armii tureckiéj ciągnącéj z pod Bałkanu na wzmocnienie armii dunajskiéj, tudzież przygotowań w armii francuzko-angielskiéj, któréj część miała wtargnąć przez Dobruczę do Besarabii, a druga i to znaczniejsza wylądować i po za plecami armii rosyjskiéj operować nad Dnieprem. Weźmy do tego negatywne wprawdzie, ale niemniéj prące działanie Austryi i tę niepewność, aby demonstracyjne rozstawienie znakomitych sił nie przeszło nagle w stanowcze działanie; — to wszystko aż nadto zdolne jest usprawiedliwić ten śpieszny odwrót. Książę Gorczakow zapowiedział w Bukareszcie, że niedługo powróci; gdyby cofnięcie się było dyplomatycznym rezultatem, nie byłby zaniechał o tém nadmienić dla zasłonięcia się przed opinią. Po niekorzystnéj kampanii odwrót ten jest koniecznym, lecz jak mniemam nie będzie zupełnym. Rosyanie wprawdzie wyprowadzają część wojsk swoich za Prut, ale bo im niepotrzeba i nawet niepodobna trzymać między Seretem i Prutem całéj armii, a i pod Odessą trzeba rozwinąć siły i do magazynów nieco się też zbliżyć.

Tymczasem w Bukareszcie niesłychana powstała radość z odejścia wojsk rosyjskich. Nie było tam w ogóle nigdy sympatyi dla Rosyi ani w r. 1828, ani teraz, a nadto uciążliwy kwaterunek, cenzura, do któréj nienawyknięto, utrudnienie związków handlowych, wycieńczenie skarbu itp. nie przemawiały za Rosyanami. Inaczéj też w wojnie być nie mogło. Lękano się tylko, aby Krzyżownicy, których rozpuszczono niedopuszczali się łupieztw, a kiedy w pobliżu kościoła katolickiego powstał ogień, przestrach opanował mieszkańców, pozamykano sklepy i domy i gotowano się do obrony. Wszystko wszakże przeszło spokojnie, a w oczach jeszcze oficerów rosyjskich poczęto czynić przygotowania na przyjęcie Turków. Tymczasem armia turecka z pod Kalugereni ani krok nie postąpiła jakby czekając dalszego odwrotu Rosyan; wprawdzie przez parę dni przednia straż turecka złożona z bozuków, którzy właśnie weszli do miasta ucierała się z Rosyanami, ale i jedna i druga strona nie szukała wyraźnie bitwy. Po dzień 5ty b. m. pozycye wojsk w niczem się nie zmieniły: Rosyanie z jednéj strony, Turcy z drugiéj o parę mil od miasta, a ta bliskość tych armij uśmierza trochę zapał mieszkańców, którzy zawsze jeszcze lękają się, żeby nie przyszło do starcia się pod miastem. Iskander bej, który wszedł z 5 tysiącami nieregularnego żołnierza zapowiedział przybycie Halima paszy. Wkrótce spodziewają się przyjazdu hospodara, tymczasowo Kantakuzeno minister spraw wewnętrznych sprawuje rządy, lecz Turcy z niego niekontenci. Z miasta wybiera się powtórna deputacya do Omera paszy, jedna była z ofiarowaniem mu usług mieszkańców, a ta z żądaniem uorganizowania kraju w inny całkiem sposób. To co piszą o przywiązaniu kraju do Stirbeja jest czczą bajką. Bojarowie radzi tylko przy sposobności dostać urząd i dla tego są za reformą, lud nie wie sam czego pragnie, a naprzód i głównie nie chce zbytniego przewodzenia urzędników, a oświeceńsi chcieliby administracyi energicznéj pod zagranicznym nadzorem, bo swoim nie ufają bynajmniéj.

Ministeryum spraw wewnętrznych zamianowało w obrębie administracyjnym krakowskim, komissarzami obwodowymi 2éj klassy, komissarzy klassy 3éj: Franciszka Stronczaka, Mansweta Kozla, Innocentego Lenkiewicza, Dra Andrzeja Machera, Dra Józefa Jerząbka, Edwarda Dunajewskiego i Hermana Nitribitta; komissarzami obwodowymi klassy 3éj, komissarzy trzecich: Karola Marossany i Teodora Zacharyasiewicza, komissarza powiatowego 3éj klassy Adolfa Strańskiego, tudzież koncepistów rządu namiestniczego Lubina Dzbańskiego, Jana Tustanowskiego, Stefana Gałeckiego i Wilhelma Zellingera, tymczasowych koncepistów gubernialnych Franciszka Schediwy, Henryka Pfau, Karola Hessa, Walentyna Jaworskiego, Franciszka Tichego, Ludwika Burzyńskiego i Jana Kasparka.

Wiedeń 9 sierpnia. Między znaczniejszemi dziś ogłoszonemi zapisami na pożyczkę, znajdują się: Salomon Heine (jako posiadacz dóbr w Słowenii) 250,000 złr., dyrekcya kolei wiedeńsko-Raabskiéj 100,000, bar. Józef Dietrich 100,000, J. Figdor i synowie 100,000, JCW. arcyks. Jan 100,000, gmina Oroshaza w Banacie 100,000 złr., książę Andrea Giovanelli 250,000, bracia Treves 200,000, Jan Papadopoli 200,000, Luigi Trozza 180,000, bracia Braida 150,000 do 250,000 w miarę rozłożenia rat pożyczki, Silvestro Camerini 100,000, hr. Ignacy Attems 120,000, bar. Parish Senftenberg 100,000 (od razu gotówką), hr. Franc. Thun-Hohenstein 220,000, Fmpor. hr. Clam Gallas 150,000, Fzm. hr. Schlik 130,000, książę Karol Auersperg 102,000.

— N. Pan wydał następne wyroki łaski na przestępców politycznych: Konstantyn Omasta, Domenico Marchiori, Giovanni Zoni, Stefan Horvath, Józef Horvath, Józef Banyi, Stefan Dombay mają sobie resztę kary darowaną. Franc. Duras policzony ma w karę czas pod śledztwem wysiedziany, Władysław Nemeth i Rudolf Gablenz złagodzenie robót przy szańcach na areszt w twierdzy bez kajdan, Jan Kaldrovics złagodzenie robót przy szańcach na zwykłe więzienie z przeniesieniem do cywilnego domu więziennego. Skazani za gwałt i opór przeciw żandarmeryi aresztanci twierdzy Komorn Karol Marczell na 4 lat twierdzy, Michał Udvaros na 2 lata robót przy szańcach w lekkich kajdanach mają sobie resztę kary odpuszczoną.

— *Soldatenfreund* podaje następujący rozkaz dzienny główno-dowodzącego feldzeugmeistra barona Hess, datowany z Wiednia 3go sierpnia: „Po ukończonym przeglądzie obu pod mojém naczelném dowództwem zostających armii, przekonałem się osobiście o wyborném stanie i ze wszech stron gotowości do boju wszystkich wojsk i gałęzi wojskowych, które oglądać miałem sposobność, i daję niniejszém tak pp. komendantom armii i korpusów, jako też wszystkim innym jenerałom i dowódzcom wojsk zupełną pochwałę, z powodu doskonałych i dokładnych ich czynności, z tém nadmienieniem, iż wszystko to podałem do wiadomości Jego Cesarskiéj Mości, a Najjaśniejszy Pan polecić mi raczył, abym wszystkim wyższym przywódzcom armii, wszystkim komendantom i oficerom za takowe dzieło podziękowanie Jego, a walecznym wojskom najwyższe zadowolienie objawił za ich wzorowe i spokojne postępowanie naprzeciw władzom krajowym i ludowi wiejskiemu. Równie Jego Cesarska Mość z najwyższém zadowoleniem dowiedział się o niezmordowanych usiłowaniach wyższéj, tudzież całéj adjutantury jeneralnego sztabu kwatermistrzostwa i korpusu inżynierskiego i pracach tego ostatniego w budowli fortyfikacyj nakazanych, a wreszcie o czynności gałęzi zdrowia“.

Hiszpania.

Dowiadujemy się z doniesień madryckich zamieszczonych w dzienniku *Indépendance belge* że nowy skład ministeryum, którego prezydenturę Espartero zachował dla siebie, jest niejako zlaniem się wszelkich barw politycznych, nie ustaje przeto jednak obawa ażeby ta różnorodna kombinacya wśród któréj znajdują się indywidua obce zupełnie administracyi kraju nie wywołała kolizyi. Dnia 30 lipca zgromadzili się dowódzcy barykad w dzielnicy Lavapiés i la Cebada w celu mianowania komissyi, mającéj przedstawić księciu Vittoryi potrzebę wydalenia z gabinetu panów Pacheco, Lujan i Santa Cruz, jako nieposiadających publicznego zaufania. Narada ta pod gołem niebem ludzi uzbrojonych mogłaby ściągnąć złowróżbne skutki, gdyby Don Francisco Alonzo Cordero zwany El Maragato nie był przekonał zniecierpliwionéj tłuszczy o niestósowności jéj żądań.

Cordero zaproponował dla uniknienia grożącego starcia, ażeby równo ze świtem osobiście przedstawić zażalenie w tym względzie księciu Vittoryi, co jakkolwiek przyjętém zostało, nie uśmierzyło jednak aż do godz. 3éj trwającego nieporządku. Książę przemową swoją umiał ostudzić burzliwy zapał, nie zdaje się być jednak niepodobném, że wkrótce posłyszymy o ustąpieniu części ministeryum.

Zamianowanie jenerała San-Miguel jeneralnym kapitanem Madrytu jest aktem sprawiedliwości, który wywołał ogólne zadowolenie.

Junta wyższa madrycka na posiedzeniu wczorajszém zawotowała złożenie dzięków 5 jenerałom, mianowicie jenerałowi O'Donnel, Dulce, Serrano, Messina i Ros de Olano za wzięcie inicyatywy w *pronunciaménto*. Jen. Ros równocześnie z kolegą swym O'Donnellem przybyły do Madrytu, obecnym był na posiedzeniu, gdzie go junta z okrzykami przyjęła.

Junta wyższa wyśledziwszy, że hr. San Luis ukrywa się w ambasadzie francuskiéj miała zrobić stósowne kroki do margrabiego Turgot, o wy-

---

strzelbami, kordelasami, pistoletami, i rogami na proch; w jednym kącie widać było kilka bagnetów nabitych na drzewce; trzy zaś siodła z trendzlami w bardzo dobrym stanie, wisiały na kołkach.

Flower, z całem doświadczeniem nabytem w pełnieniu obowiązków swego urzędu, nigdy niewidział takiego zbioru przedmiotów najrozmaitszéj natury. Sprzęty, bardzo proste, składały się ze stołu, a raczéj z kawału wapiennego głazu mającego wygładzoną powierzchnię.

Stół stał w samym środku jaskini, dokoła zaś leżały mniejsze bryły mające służyć za krzesła. Na ziemi rozciągnięty był kobierzec turecki, na którym sypiali pokotem mieszkańce téj pieczary okrywając się skórami kangaru albo stajennemi kocami, jakich ile zdawało się mieli zapas niemały. Herszt Millighan kładł sobie siodło pod głowę zamiast poduszki. Jaskinia niemiała żadnych drzwi; a ognisko około którego kładły się psy podczas nocy, było o kilka kroków od wnijścia. Nawet na jasnym dniu takie ciemności panowały w téj jamie, że zawsze musiano palić lampę; na wieczór zaś zapalono świece jarzące lub łojowe. Staruszka przygotowała doskonałą juszkę uwarzoną z ogona kangarowego, przytem zastawiła smaczną potrawkę z szynki i makaronu. Wyborne wino porto (będące prawną własnością komendanta w Bathurst) w swoim czasie pojawiło się na stole. Wzięto się zaraz do szklanic i do fajek, w czem dopomagała im dzielnie staruszka ze swoją młodszą towarzyszką. Jerzy Flower ciągle miał swoje łańcuszki; stara nasmarowawszy mu rękę oliwą, probowała, ale bezskutecznie, zdjąć mu skówkę przez rękę. Niebyło innego sposobu, tylko poszukać pilnika i przepiłować żelazo; gdy się zmęczyła piłowaniem, wyręczała ją siostra Sall. Tymczasem trójka hultajska grała w imperyała nową talią kart, którą świeżo zdobyła.

Kiedy staruszka przepiłowywała Flowerowi kajdany, pilnie przypatrywał się jéj rysom, które niebyły mu obcemi; w końcu przypomniał sobie, że ją znał. Była to deportowana, zbiegła przed pięcią czy sześcią laty z przędzalni w Paramacie, o któréj mniemano, że się zabłąkała i zginęła w lasach. Nazywano ją Elżbietą Norris; ale w policyi znano ją lepiej pod imieniem: „Betsy z bębenkiem.“ W rzeczy saméj, nim zakosztowała cudzéj własności, co ją zaprowadziło do osad na całe życie, utrzymywała się w Anglii graniem na bębenku po jarmarkach. Flower w owéj epoce miał nieraz sposobność mówić z nią; a obawa, aby go niepoznała, sprawiła mu aczkolwiek był odważnym, silniejsze bicie serca. Fizionomia młodéj dziewczyny, także mu nie była obcą, chociaż napróżno silił się przypomnieć sobie gdzie ją widywał i czyją była córką.

— Zdaje mi się że już dosyć — rzekł Flower, gdy to piłowanie trwało najmniej ze dwie godziny.

To powiedziawszy, uderzył ręką o kamień na którym siedział, i żelazo skruszyło się, zostawując mu wolną rękę.

Grająca trójka skończyła właśnie swą partyę i wzięła się do nakładania fajek, i do napełnienia blaszanych kubków gorzałką kapitana Piper, gdy Millighan obracając się do Flowera, zawołał:

— Słuchajno bratku, choć twego nazwiska jeszcze niewiem, żebyś nam co przecie zaśpiewał.

— Nazywam się Teddy Monk — odrzekł Flower.

— Spiewaj że nam Teddy Monk! A jeżeli tak dobrze umiesz spiewać jak łupić powózki, niewątpię iż nielada sprawisz nam uciechę.

Flower, który w rzeczy saméj rozumiał o sobie, że ma głos wyborny, zanucił piosneczkę, a słowa jéj szczęśliwym trafem dziwnie przypadały do smaku słuchaczom. Nuta, będąca jakąś melodyą irlandzką tak zelektryzowała staruszkę, że pochwyciła bębenek a wołając *bis* towarzyszyła bębnieniem śpiewowi Flowera. Gdy skończył, zerwała się z siedzenia i zaczęła tańczyć dokoła jaskini, jak gdyby produkowała się w jarmarcznéj budzie w Greenwich; siostra zaś Sall, porządnie podchmielona, klaskała w dłonie, śmiejąc się konwulsyjnym śmiechem.

Z kolei spiewał Millighan; a tak przyjemności i zabawy tego wieczoru przeciągnęły się do brzasku jutrzenki. Gospodarze pieczary znurzeni snem poupadali nareszcie na kobierzec służący za łóżka, i jeden w drugiego usnął w najlepsze.

Jedyny z psów mających pozwolenie wchodzić w głąb pieczary był jamnik, należący do Millighana. Piesek ten miał zwyczaj sypiać u głów swego pana kładąc pysk na siodle, które mu za poduszkę służyło.

Flower sam jeden niespał. Położył się wprawdzie jak drudzy, ale pomimo wielkiego zmęczenia, niezmrużył oka, rozmyśliwając nad zgładzeniem, albo nad pojmaniem całéj tej rozbójniczéj szajki. Po chwili podniósł on głowę, w zamiarze rozpatrzenia się we wnętrzu jaskini; kędy grobowa panowała głusza; ze dworu tylko dochodziło pianie kogutów, gruchanie gołębi, i ryk cieląt zamkniętych w zagrodzie. Już z lekka powstawał aby zamiar swój przywieść do skutku, gdy jamnik zaczął warczeć; Millighan zbudzony tem warczeniem, zapytał swego psa:

— Nettles, cóż to takiego?

Jamnik za całą odpowiedź zbliżył się do miejsca, gdzie leżał Flower, zaczął mocniej warczyć i głośno naszczekiwać.

— Co to jest? Co to jest? — zawołał Flower, udając nagle przebudzonego.

— Ej to nic — odparł Millighan, tylko piesek mój zwietrzywszy obcą osobę nieumie sobie wytłomaczyć z kąd się tu wzięła. Kopnij go nogą i odpędź od siebie.

— Niezrobię mu krzywdy — rzekł Flower. Widać poczciwa sobaczka; a jak się wabi?

— Nettles — rzekł Millighan.

— Na tu Nettles — wołał Flower tonem pieszczonym — Na tu piesku! poczciwy piesku!

Ale Nettles niebardzo był czuły na te zaprosiny. Cofnął się powarkując i znowu położył się przy głowach swego pana, gdzie dopóty czuwał, pokąd Flower zmiarkowawszy, że nic niepotrafi zrobić, nieusnął na prawdę.

(D. c. n.)

danie w ręce sprawiedliwości ex-prezydenta rady, na którym coraz większe ciężą oskarżenia. Ponieważ aż do zwołania konstytuujących Kortezów, władza junty nie ustanie, poleciła przeto jednemu z swych członków wypracowanie projektu do wzięcia pod sekwestr dóbr Królowéj matki.

Obiega pogłoska, że królowa Izabella udać się ma do kąpiel morskich w towarzystwie księcia Vittoryi. Uważają podróż tę za pretekst dla ułatwienia ucieczki Krystynie.

Niektórzy emigranci francuscy stają się przedmiotem czynnych prześladowań ze strony rządu, które na nieszczęście mniéj winnych dotykają.

Sprzeczne najczęściéj wiadomości z Katalonii w tém się jedynie zgadzają, że prowincya ta jest teatrem anarchii. Espartero niema przyjaciół w Barcelonie, którą przed dziesięciu laty bombardować kazał, dziwić się zatém nie można, że uspokojenie téj części kraju tyle nasuwa trudności.

Mówią że Królowa ma wydać manifest do narodu z własnym wyłącznie podpisem.

Ministrowie obecni w Madrycie w dniu 30 lipca pierwszy raz się zgromadzili, co ogólną obudziło otuchę.

El Tribuno donosi, że ex-minister wojny Blaser i marszałek polny hr. Vista Hermosa 26go lipca przebyli granicę Portugalii pod sowgardą pułkownika Osorio dodanego im z ramienia O'Donnela.

Nacion twierdzi, że pierwszym krokiem nowego gabinetu będzie internowanie księżnéj Rianzares (Krystyny) i zawezwanie jéj do zdania rachunku z opieki nad dostojnemi swemi córkami; depesza telegraficzna z 4go donosi jednak, że już opuściła Hiszpanię w celu mieszkania za granicą.

Gazeta Madrycka z 2go sierpnia donosi, że pobieranie podatków przez najwyższą juntę dla zadosyćuczynienia wymogom opinii, chwilowo zawieszone, przez wzgląd na wycieńczenie skarbu, w należytym stosunku przywróconém zostaje.

Królowa matka wbrew wszelkim pogłoskom, dotąd nieprzekroczyła granic Hiszpanii. Książę Vittoryi na ostatniéj konferencyi z hr. Luceny, uważał bezzwłoczne wydalenie jéj z kraju za rzecz konieczną, lecz O'Donnel opierając się na dawniejszym fakcie, odnoszącym się do kontrrewolucyi, którą Krystyna za granicą przygotowywała, odpowiedział Esparterowi, że od chwili opuszczenia przez nią kraju głowa jego, wszystkich jenerałów, którzy pomagali obalić rząd kamarylli, bezpieczeństwo i los kraju narażone zostaną. Dodał, że raczéj wymagaćby należało, ażeby wypłaciła do próżnego dziś skarbu państwa 150 milionów realów. Niewiadomo jaka była odpowiedź księcia Vittoryi na tę propozycyą.

Królowa Izabella wydała następujący dekret:

Z rady moich ministrów postanawiam co następuje.

Art. 1. Junty prowincyonalne rządu, uzbrojenia i bezpieczeństwa, które się utworzyły we wszystkich, lub przynajmniéj w większej części prowincyj królestwa, pozostaną pod nazwą i w charakterze junt doradczych i pomocniczych rządowi centralnemu i władzom prowincyonalnym.

Art. 2. Pomnożone zostaną liczbą wybraną w każdym obwodzie przez junty, a w braku ich przez ayuntamiento miasta stołecznego.

Art. 3. W prowincyach, gdzie junty nie są utworzone, w ten sposób zaprowadzone będą: ayuntamiento stolicy zamianuje trzech członków, a każde z miast stołecznych obwodu prowincyi jednego.

Art. 4. Rząd i władze będą mogły zasięgać rady junt we wszystkiem co za potrzebne uznają, a mianowicie pod względem formacyi list elektoralnych, dla uniknienia nasuwających się wątpliwości.

Dano w pałacu 1 sierpnia 1854.

(podp.) Królowa.

Inny dekret brzmi w tych słowach:

Z rady moich ministrów postanawiam:

Art. 1. Przywrócone zostaje *ad interim* w całéj swojej mocy prawo drukowe, wotowane przez kortezow 17 paźdz. 1837.

Art. 2. Mój minister spraw wewnętrznych przygotuje projekt do prawa w tym przedmiocie dla przedłożenia go kortezom.

Minister *ad interim* spraw zagranicznych,
Jose Manuel Collado.

Korespondencya dziennika *la Presse* podaje następne szczegóły:

W dniu pogrzebu brata królewskiego, który poległ wśród bitwy, uroczysty pochód towarzyszył ciału jego do Eskurialu. Hr. San Luis w czasie téj ceremonii przebrany za księdza opuścił Madryt. Śpiewając nabożne pieśni, mieć musiał na myśli swoje ministeryum.

Hotele ambasadorów Anglii, Francyi i Stanów Zjednoczonych przepełnione są ludźmi, którzy za pierwszém strzałem szukali tam przytułku, i dotąd jeszcze lękają się pokazać.

Lud w pierwszéj chwili dopuszczał się krwawéj zemsty; wiele osób zostało rozstrzelanych bez sądu.

Załoga madrycka dochodzi do 5000, lecz spodziewać się należy, że wkrótce miasto przybierze postać wojskową.

Książę Alby pojechał wczoraj do Biaritz, wysłany jak mówią w missyi sekretnéj do swego szwagra Cesarza Francuzów.

9ciu z ambasadorów zebranych w czasie walki w pałacu, radziło królowéj abdykacyę na rzecz córki. Jeden p. Soulé, minister Stanów Zjednoczonych był zdania przeciwnego. Królowa Krystyna rzec miała wtedy do Izabelli: Przybycie Espartera nic mi nierokuje pomyślnego, lecz przyjąć trzeba jego choćby najtrwardsze warunki. Jeżeli będziesz abdykować zadasz cios dynastyi. — Za trzy miesiące nie będzie córki twojéj na tronie.

Rossya.

Ruski Inwalid podaje: 6go (18) lipca, przed czwartą z południa, dwa parostatki nieprzyjacielskie (z tych jeden „Miranda"), zbliżywszy się do monasteru Sołowieckiego, poczęły takowy ostrzeliwać kulami i bombami. Przed piątą kanonada umilkła i do monasteru zgłosił się parlamentarz z żądaniem bezwarunkowego poddania się tak monasteru, jak i komendy w nim znajdującéj się. Przełożony klasztoru, archimandryta Aleksander, nie chciał zadość uczynić żądaniu nieprzyjaciela, i nazajutrz o 8éj z rana, parostatki nieprzyjacielskie wznowiły bombardowanie monasteru i nie przestawały działać ciągle przeciw niemu do piątéj po południu.

Pomimo dziesięciogodzinnego bombardowania, nie było w monastrze ani zabitych, ani ranionych; tylko zajazd drewniany zbudowany za obrębem murów klasztornych, przedziurawiony został w wielu miejscach kulami; budynki zaś, znajdujące się w obrębie dawnych murów monasteru, nie poniosły żadnych ważnych uszkodzeń.

Przestawszy strzelać, parostatki podjęły kotwicę i odpłynęły do zatoki Onegskiéj, gdzie stanęły 8go lipca około wsi Liamickiéj, a 9go lipca wysłały na wyspę Kij (o 15 wiorst od Onegi) wojska do wylądowania przeznaczone, które spaliły dom komory celnéj, oraz inne stykające się z takowym budynki, weszły do monasteru, zdjęły z dzwonnicy dzwon miedziany i odwiozły takowy na parostatek „Miranda", wraz z rozmaitemi przedmiotami zabranemi w domu komory celnéj.

Turcya.

O wyprawie na Krym pisze *Soldatenfreund:* O ruchu floty angielsko-francuzkiéj i wojsk lądowych pod wodzą jenerałów Canroberta i Browna piszą nam z Warny: Główny korpus wojsk posiłkowych jest gotowy do boju. Wszystkie parowce stojące w Balczyku, Warnie i Burgas, dymią już, wojsko okrętów wojennych i transportowych stoi na pokładzie i czekają tylko hasła, aby wyruszyć na morze za flotą, która 22go lipca z wojskiem już popłynęła. W ośm dni po odejściu na morze téj głównéj armii, pójdzie za nią oddział floty z żywnością i różnemi sprzętami przygotowany w Konstantynopolu. Walka o Krym będzie też zacięta i zapewne rozstrzygnie kampanię tegoroczną. Wojsko francuzko-angielsko-tureckie na tę wyprawę przeznaczone liczy 80—90,000 ludzi; siły rosyjskie wynoszą tam: załoga Sebastopola 24 tysięcy, 8 oddziałów po 4—5,000 na różnych punktach półwyspu dla pilnowania brzegów i dwa oddzielne korpusy w Karasubazarze i Symferopolu w głębi półwyspu a wynoszace około 30,000 ludzi, razem przeto 94,000 ludzi. Wyprawa na Krym zwraca uwagę wszystkich wojskowych.

Księstwa Naddunajskie.

Sieben. Bote pisze z Bukaresztu 1go sierpnia o wyjściu Rosyan z tego miasta: Od 4éj rano miasto opuszczone zupełnie przez wojska; o tym czasie wyszedł ztąd główny odwach, ostatnią tworzący gromadę żołnierzy. Już onegdaj wszyscy właściciele hotelów i zajazdów otrzymali policyjne ostrzeżenie, aby żadnego oficera lub urzędnika wojskowego nie trzymali dłużéj jak do 9éj rano, a późniéj aby żadnego Rosyanina w dom swój nie wpuszczali, pod zagrożeniem kary. Dziś do południa widziano jeszcze kilku oficerów, którzy się z wyjazdem opóźnili, ale na prędce po śniadaniu wynosili się z miasta. Kilku stauroforów (krzyżowników) schwytanych przez wołoską straż policyjną, posłano pod eskortą za wojskiem. Chorych nie mogących ruszyć z miejsca w liczbie 52, po większéj części amputowanych, złożono w jednym wspólnym szpitalu. Do obsługi ich został jeden oficer i kilku lekarzy. Dziś w nocy przebiegały wciąż miasto patrole policyjne konne. Mieszkańcom przedmieść nakazano odbywać straż nocą koło domów swoich, aby w razie ognia lub jakowego wypadku być w pogotowiu. Połowa straży ogniowéj stoi w gotowości. Dziś właśnie o 11éj przed południem dzielna ta straż biegła z komisarzem policyi na czele przez miasto. Mówiono, że kościół katolicki gore. Obawa powstała wielka, bo w okolicy kościoła tego są właśnie składy i sklepy kupieckie, które w czasie wielkiego pożaru w r. 1847 tyle ucierpiały. Na szczęście zapalił się tylko wóz z sianem, który przez noc stał pod kościołem i ogień ugaszono zaraz. Zdaje się wszakże, iż był podłożony.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W Londynie wyszło niedawno dziełko o Rosyi przez Dra Roberta Lee, który w latach 1824 do 1826 był przybocznym lekarzem hrabiego, dziś księcia Worońcowa. Opowiada on między innemi ciekawy ustęp przypominający malowane dekoracye wsi w przejeździe cesarzowéj Katarzyny. Kiedy cesarz Aleksander zwiedzał w r. 1821 kolonie wojskowe w Krymie, wstępował do każdéj chaty osadników i natrafiał wszędzie na stole porządnie przyrządzoną wieczerzę, a szczególniéj zadziwiać musiało, że pomiędzy potrawami stała miska z upieczoném prosięciem. Książę Sergij Wołkoński, który Cesarzowi towarzyszył, w wielkiem miał podejrzeniu to powtarzające się nieustannie prosię, więc urwawszy mu ogonek, schował go do kieszeni. W następnym domu prosię pojawiło się znowu na stole, ale już bez ogonka. Książę wskazując na prosię, rzekł do Cesarza: „stara to znajomość." Zapytany coby to miało znaczyć, dobył z kieszeni ogonek i przyłożył go na przekonanie, że zupełnie przystaje. Cesarz nic nie odpowiedział, ale niemile uczuł to odczarowanie. Niedługo potem książę Wołkoński stracił łaskę u dworu, ale najzaciętszym jego nieprzyjacielem był hr. Arakczejew założyciel kolonii wojskowych.

— Od 1go marca wychodzi w San Francisco w Kalifornii gazeta chińska, p. n. „Gazeta kopalń złotych." Nie będziemy tu podawali oryginalnych nazw chińskich, które każdy naród inaczéj pisze i inaczéj czyta. Pierwszy numer téj gazety przywieziony do Paryża, dany był do przeczytania sławnemu sinologowi Julien, który o nim składa sprawę w *Débatach.* Gazeta ta wychodzi na dużym arkuszu dwa razy na tydzień, każda stronnica licząc od prawéj ku lewéj ręce, podzielona jest na 3 poziome przedziałki, a każda z tych przedziałek mieści w sobie 26 wierszy, biegnących z góry na dół. Redaktor tego dziennika wyjaśnia naprzód powody, które go skłoniły do zajęcia się wydawnictwem. Szło mu głównie o to, aby licznie zamieszkałych w tym kraju Chińczyków obznajmić z tém wszystkiém, co ich obchodzić może pod względem praw, ustaw, handlu i przemysłu kraju przez nich zamieszkałego, tudzież pod względem targów zagranicznych. Daléj wzywa on handlarzy chińskich, których w stylu kuryalnym zowie „książętami," aby obwieszczenia ich handlu tyczące, w tym dzienniku umieszczali. Następnie idzie ogłoszenie loteryi na 100,000 dolarów, któréj czysty dochód przeznaczony na subwencyą dziennika w pierwszych czasach istnienia jego. Będzie ona ciągniona 11go dnia 6go miesiąca roku chińskiego i składa się z 666 wygranych, w liczbie których główna wygrana 10,000 dolarów i nadto kilka drobnych posiadłości ziemskich, dwa złote zegarki, dwa szale chińskie krepowe itd. W dalszych kolumnach dziennika są obwieszczenia handlowe, między niemi samego redaktora, który także jest kupcem. Następnie rozmaite doniesienia handlowe, giełdowe, żeglugowe, teatralne i wypadki z teatru wojny w Chinach. Sprawa turecka także lekko tam napomknięta, wreszcie o rzeczach europejskich bardzo mało, ale o wyborach miejscowych, sprawach domowych itd. dość obszernie jest traktowane. Gazeta ta znajdzie zapewne liczny odbyt w Chinach, przez co nabędą tam trafniejszych może pojęć o stosunkach społeczności europejsko-amerykańskiéj.

Przyjechali od d. 10go do 11go sierpnia.

HOTEL POLLERA. Książę Stourdza Jerzy właśc. dóbr, Księżna Stourdza Eliza właśc. dóbr, Paskal Bazyli, Hurmuzaki Konstanty bojar z Jass. Bley Emma, Denecke Bernard filolog z Galaczu. Frondza Jan komisarz z Hermanstadtu. Merkal Bruno urz. z Prus. Skrzyński Franciszek właśc. dóbr, Górski Franciszek, Handl C. c. k. oficer z Galicyi. Van de Castel, Baron Sheibenhof, Pascotini Dom., Gündel Karol, Golubkowicz Karol c. k. oficerowie ze Stanisławowa. Hr. Jabłonowski Kazimierz właściciel dóbr z Wiśniowy. Hr. Moszczeński właśc. dóbr z Tarnowa. Speichert Herrman kupiec z żoną, Brandt August kupiec z żoną z Gliwic.

HOTEL SASKI. Leon Diwald Wachtmeister z Zwikau w Czechach. Jadwiga Sasolage obywatelka, Józefa Smaglowina obywatelka ze Lwowa.

Wyjechali. Karol Hanke, Ludwik Edler, ksiądz, Jerzy Edward Douglas do Prus. Hr. Ryszard Schaesburg do Drezna. Dörfl żona komis. obw. do Przemyśla. Konstanty King do Lwowa. Józefa Wiktorowa do Tarnowa.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 11go sierpnia:* — Metaliki 5-procent. $84^{3}/_{4}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $74^{1}/_{8}$. Metaliki 4-pr. $66^{1}/_{2}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2^{1}/_{2}$-pr. $48^{7}/_{16}$. — 1-pr. $19^{1}/_{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $122^{7}/_{8}$. — Londyn 11 kr. 58. — Paryż $144^{5}/_{8}$. Akcye Bankowe 1285. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. — —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 11 sierpnia. Banknoty austr. ż. 90 płacą $89^{1}/_{2}$. — Pruski kurant żąd. 110 płacą 109. — Ruble sr. nowe ż. $102^{3}/_{4}$ płacą $102^{1}/_{6}$. — Cwancygery nowe żąd. 111 pł. 110. — Cwancygery stare żąd. 110 pł. 109. — Imperyały ż. $35^{1}/_{4}$ 4, pł. 35. — Dukaty austr. i hol. ż. $20^{1}/_{2}$ pł. $20^{1}/_{4}$. — 20-franki ż. $34^{4}/_{5}$ pł. $34^{1}/_{2}$. Listy zast. pol. ż. $98^{1}/_{4}$ płacą $97^{3}/_{4}$. — Listy zast. gal. żąd. $93^{1}/_{4}$ pł. $92^{5}/_{6}$.

Kurs lwowski dn. 8 sierpnia. Dukat holend. 5 złr. kr. 45. — Dukat ces. 5 złr. 51 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 2 kr. — Rubel ros. 1 złr. 56 kr. — Talar pruski 1 złr. 52 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. 92 kr. 24 w mk. — Sprzedano 100 po złr. — kr. —. — Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. 92 kr. 54.

Kurs wiedeński z d. 10go sierpnia. Metaliki $84^{1}/_{2}$. Nowa pożyczka $73^{7}/_{8}$. — Akcye Banku wied. 1258. — Akcye kolei żelazn. półn. 131. — Agio od złota 28 od srebra $23^{1}/_{2}$. — Oblig. uwoln. grunt. 78. — Nowa pożyczka 1854 r. $89^{1}/_{4}$.

Kurs wrocławski z d. 10go sierpnia. — Banknoty austr. $82^{1}/_{3}$ ż. — Banknoty pol. $91^{1}/_{3}$ dają — Listy zast. polsk. dawne $90^{3}/_{4}$ ż. — nowe — d. — Listy zast. pozn. $100^{1}/_{2}$ d. — dto. $3^{1}/_{2}$-proc. $92^{1}/_{2}$ d. — Koléj Krak. gór. Szląska. $83^{1}/_{2}$ ż.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 10 sierpnia.

ω Z nowych komunikacyj dyplomatycznych, które gabinet tutejszy otrzymał ze strony Francyi i Anglii wynika, że dwa państwa zachodnie uważać będą opuszczenie całkowite Księstw Naddunajskich przez wojska rosyjskie, za krok czysto militarny dopóty, dopóki pozycya tych Księstw polityczna względem Rosyi, Turcyi i Europy, ustaloną niezostanie w sposób odpowiadający interesom ogólnym i całości Turcyi. Państwa zachodnie przenosząc wojnę na inny teatr, chcą jak powiadają, *tymże interesom Europy,* i temu bezpieczeństwu Turcyi, nowe zdobyć i zapewnić gwarancye, z których główną ma być wolność zupełna Dunaju i morza Czarnego. Następnie państwa zachodnie wynurzają przekonanie, że gabinet tutejszy w tym duchu pokój pojmuje, i w tym duchu nad przywróceniem jego pracować będzie. Rola pośrednicza i zbrojno-neutralna Austryi, może, zdaniem państw zachodnich, utrzymać się daléj i oddać Europie wielkie usługi. Ustały więc nalegania o wspólne zbrojne działania. Konferencya, która się w tych dniach zbierze, ustali tę pozycyę. Zdaje się wszakże, że los Księstw Naddunajskich i wolność Dunaju, mogą być przedmiotem osobnych układów między Rosyą i Austryą, i że załatwienie téj kwestyi posłużyłoby niemało do uproszczenia dalszych ogólnych układów. Uderzenie na Sebastopol jest dotąd projektem, i może pozostanie w stanie projektu. Rosya będzie mogła przenieść w tamte strony dostateczne do obrony siły. Zima się zbliża.

W Hiszpanii nie wiadomo co daléj nastąpi. Wreszcie cała Europa już czuje dosyć ciężar wojny, i wzdycha za pokojem. W Berlinie głos ten silnie się zapewne teraz podniesie. Polityka Austryi była ciągle tym kierowana duchem.

Propozycye anglo-francuzkie, których treść skreśliłem na wstępie, komunikował hrabia Buol księciu Gorczakowowi. Oba ministrowie mieli dziś o 2éj długą naradę.

N. Pan bawić tu będzie jeszcze dni kilka. Wczoraj polował przy ogrodzie w Schönbrunn.

Depesze telegraficzne.

Monachium 10 sierpnia. *(Berl. B. Telegr.).* Król Saski w powrocie z tutejszego miasta, został wywrócony z powozem pod Brennbüchel i uderzony przez konia który się przeląkł, żyć przestał.

Paryż 10 sierpnia. *(Kor. Austr.) Monitor* mówi iż książę Gorczaków zawiadomił gabinet ces. austryacki, iż Cesarz Mikołaj nakazał opuszczenie Księstw Naddunajskich. Austrya wszakże ponownie się oświadczyła przeciwko powrotowi podobnych zawikłań.

Paryż 10 sierpnia. *(Berl. Bióro). Monitor* zawiera co następuje: Książę Gorczakow oznajmił gabinetowi austryackiemu, iż Cesarz nakazał opuszczenie Księstw. Hr. Buol, bar. Bourqueney i lord Westmoreland wymienili w dniu 8 b. m. noty, wedle których Austrya podobnież jak państwa zachodnie domaga się rękojmi, celem zapobieżenia ponowieniu się zawikłań, obowięzując się, aż do przywrócenia pokoju nie traktować z Rosyą nie uzyskawszy wprzód takich rękojmi.

Londyn 9go sierpnia. *Morning Chronicle* zaprzecza, lecz w wyrazach oględnych zamiarowi wyprawy na Sebastopol.

Warna 30 lipca. *(Times).* Sir Brown wrócił na „Fury" na którym wpłynął nocą do portu Sebastopolskiego i do świtu tam pozostał (?) Strzelano na „Fury" bombami i kulami ale bez skutku.

Orszowa 8 sierpnia. Statkiem parowym przybył tu dzisiaj jen. Prim, który wraca do Hiszpanii. Na tym samym statku znajdowali się angielscy i francuscy oficerowie tudzież urzędnicy zaopatrzenia wojsk pomocniczych, którzy za furażem udają się na Węgry. Oficerowie ci mówią, że po wylądowaniu w Krymie, pierwszy napad pójdzie na Anapę. W Dobruczy było 36,000 Turków i Francuzów, zaś Anglików niema wcale. Turcy stoją w Babadagu i mają uderzyć na Tulczę, Francuzi na Galacz.

Malta 29 lipca. Siedm okrętów z częścią kontyngensem tunetańskiego przybyło tutaj.

C. Z. Cor. donosi, iż wojska rosyjskie z Multan spiesznie cofają się za Prut, i ciągną w głąb kraju na Mohilew, Bender, Bełz i Kilię dla zasłonięcia Krymu. Jen. Osten-Sacken wydał rozkazy według których Multany mają być zupełnie w końcu tego miesiąca z wojsk ogołocone. Jenerał Lipprandi opuścił 2go swoją główną kwaterę w Fokszanach i jako dowodzący przédnią strażą naddunajskiego korpusu wyszedł za Prut, jen. Lüders pozostanie w Galaczu a potem wejdzie do Besarabii. Izakcza i Tulcza opuszczone zostały przez Rosyan jeszcze 24go z. m. po zniesieniu szańców.

Turcy stoją w Bukareszcie na odwachu, Omer pasza spodziewany tam na 12go. Rada administracyjna Księstwa wysyła deputacyę do Stambułu. Turcy płacą wszystko gotówką.

Gazeta Kronstadzka donosi, iż Rosyanie śpieszą obsadzić Galacz zagrożony przez Turków i wojska zachodnie w Dobruczy stojące, które wkraczają do Bessarabii. Ten sam dziennik mówi, że ostatnie walki między Turkami i Rosyanami były bardzo zacięte. Pod Frateszti mieli Rosyanie stracić w zabitych, rannych i jeńcach 2500 ludzi. Bitwa 29go miała być jeszcze krwawszą, tak, iż pomieniony dziennik nie podaje wieści przywiezionych przez podróżnych, uważając je za przesadzone. *Soldatenfreund* wspomina również w wyrazach oględnych o bitwie 22go.

URZĘDOWE.

Kundmachung

[Nr. 19,098.] Im Nachhange der Kundmachung der Krakauer k. k. Landesregierung vom 7. d. M. Z. 18,975 wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass nachdem die zur Aktivirung des Leihgeschäftes der Nationalbank in Krakau erforderlichen Vorarbeiten bereits beendet sind, die Bank-Filial-Darlehens-Anstalt ihre Wirksamkeit am Montag den 14. August l. J. im Lokale der k. k. Landes-Filialkasse beginnen werde.

Zu dem Ende wird die von der k. k. privilegirten österreich. National-Bank-Direktion erlassene im Anschlusse beiliegende Kundmachung vom 23. Juli l. J. über die Art und Weise der Vorschussleistung mit dem Beisatze verlautbart, dass sich hiernach bei dem Ansuchen um Erfolglassung von Vorschüssen aus der Bank-Filial-Leihanstalt genau zu benehmen sei.

Krakauer k. k. Landesregierung am 8. August 1854.

Der Landespräsident *Franz* Graf *Mercandin.*

Obwieszczenie.

W dalszym ciągu ogłoszenia c. k. Rządu krajowego w Krakowie z dnia 7 b. m. N. 18,975 podaje się do powszechnéj wiadomości, że gdy prace przygotowawcze do zaprowadzenia czynności pożyczkowych banku narodowego w Krakowie potrzebne, już ukończone zostały, Instytut pożyczkowy Banku filialnego działalność swą w poniedziałek dnia 14 sierpnia b. r. w lokalu c. k. Kassy krajowéj filialnéj rozpocznie.

Tym końcem załączone obwieszczenie przez c. k. Dyrekcyą uprzywilejowanego Banku narodowego Austr. pod dniem 23 lipca b. r. wydane, obejmujące sposób i rodzaj udzielania zaliczek, podaje się niniejszém do wiadomości z tém dołożeniem, że wedle takowego przy staraniu się o zaliczki z Instytutu pożyczkowego Banku filialnego dokładnie postępować będzie należało.

Kraków dnia 8 sierpnia 1854.

Franciszek Hrabia *Mercandin*,
c. k. Prezydent Rządu krajowego.

(745-3)

(753) **W IMIENIU** (1-3)

Jego Cesarsko-Królewskiéj-Apostolskiéj Mości
CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Wielkiego Księstwa Krakowskiego
wydał wyrok następujący:

Dzisiaj się w Krakowie w gmachu władz sądowych przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 stojącym na audyencyi publicznéj c. k. Trybunału Wielkiego Księstwa krakowskiego, dnia dziewiątego sierpnia tysiąc ośmset pięćdziesiątego czwartego roku.

Wydział I.
obecni:
Karwacki, sędzia prezydujący.
Boguński } sędziowie
Czech
Librowski, pisarz.

(podpisano) A. Karwacki. — Librowski.

W skutku podania Jana Kantego Wentzel pod dniem dzisiejszym do L. 6469 wniesionego — względem ogłoszenia upadłości handlu star. Józefa Werner w Krakowie pod L. 83 w G. VI. miasta Krakowa istniejącego,

C. K. Trybunał
zważywszy,

że podający Jan Kanty Wentzel pokładanym protestem w d. 8 bieżącego mies. i roku, przez c. k. Notaryusza publicznego Sebastyana Korytowskiego zdziałanym, udowadnia niewypłacalność weksla pod d. 8 czerwca roku bieżącego, przez C. E. Wildt wystawionego, a przez Józefa Wernera na złr. 251 kr. 11 mk. z terminem wypłaty na dzień 8 sierpnia roku bieżącego zaakceptowanego,

zważywszy,

że według artykułu 1. Kodexu Handlowego Księgi III. każdy handel prowadzący, a w wypłacie ustający, jest w stanie upadłości.

Z tych powodów
C. K. Trybunał

upadłość handlu star. Józefa Wernera pod L. 83 w G. VI. istniejącego, odnośnie do artykułu 5, 13, 18, 19 tegoż Kodexu, z dnia 8 sierpnia roku bieżącego, ogłasza, — na Komissarza upadłości z grona swego sędziego Boguńskiego, a na Kuratorów pp. Eustachego Ekielskiego c. k. Notaryusza publicznego i Adama Krywulta kupca wyznacza c. k. Sąd Pokoju okręgu III. m. Krakowa o opieczętowanie majątku upadłego — zaś c. k. Dyrekcyą Policyi, celem dodania straży policyjnéj Józefowi Werner upadłemu, wzywa — wreszcie ogłoszenie niniejszego wyroku według art. 21 tegoż Kodexu postanawia — koszta zawiesza.

Osądzono w pierwszéj Instancyi z egzekucyą tymczasową bez kaucyi.

(podpisano) A. Karwacki. — Librowski.

Zaleca i rozkazuje wszystkim Komornikom sądowym (od których by się tego domagano), aby wyrok niniejszy wyzekwowali. — Prokuratorom aby tego dopilnowali. — Komendantom i urzędnikom siły zbrojnéj, aby dodali pomocy wojskowéj, gdy o to prawnie wezwanymi będą.

(podpisano) A. Karwacki. — Librowski.

Zgodność niniejszego odpisu urzędowego z oryginalnym wyrokiem w aktach sądu zachowanym poświadcza.

C. k. Tryb. W. K. K. Wydziału I. Pisarz Librowski.

Obwieszczenie

W dniu 18 sierpnia 1854 r. o godzinie 9éj z rana na targu bydła rogatego na Wesołéj odbywającym, trzoda i krowy, zaś o godzinie 10 z rana przed Sukiennicami w Rynku głównym m. Krakowa w miejscu właściwém — srebro, zegary, garderoba, bielizna, szkło, stolarszczyzna, wyroby mosiężne, miedziane, żelazne i różne sprzęty domowe sprzedane będą przez publiczną licytacyę w drodze egzekucyi sądowéj. — O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 9 sierpnia 1854.

(752) Ignacy Piekarski, c. k. komornik sąd.

N. 236. **C. K. SĄD POKOJU** (743-3)
Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hipot. z r. 1844, wzywa wszystkich mających prawo do spadku po Janie Kaczmarczyku pozostałego z domu N. 15 i gruntu morgów 3¼ pod pozycyą 7 tabelli we wsi Rakowicach zapisanego składającego się, aby w przeciągu miesięcy trzech z prawami swemi zgłosili się, po upływie bowiem oznaczonego terminu, pomieniony spadek zgłaszającemu się Janowi Frasik jako cessyonaryuszowi praw Józefa Kaczmarczyka w zupełności przyznanym zostanie.

Kraków dnia 17go lipca 1854 roku.

X. A. Wolniewicz S. P. — W. Korczyński.

N. 213. **C. K. SĄD POKOJU** (744-3)
Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hipot. z roku 1844, wzywa wszystkich mających mieć prawo do spadku majątku po zmarłym na dniu 3 grudnia 1852 r. Janie Gierasie włościaninie pozostałego a) z domu pod N. 51 i gruntu morgów 9¼ prętów 71 w wsi Wyciązach, b) z domu pod N. 4 i gruntu mórg 11 we wsi Cle zapisanych, oraz c) z gruntu mórg 6ciu sążni 928, wyrokami Sądowemi przyznanych składającego się, ażeby z takowemi w ciągu miesięcy trzech zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu, spadek rzeczony dzieciom zmarłego Jana Gierasa jako spadkobiercom to jest Franciszkowi pełnoletniemu synowi, tudzież Michałowi i Katarzynie małoletnim Gierasom, których imieniem opieka działa, w zupełności przyznanym zostanie.

Kraków dnia 14 lipca 1854 roku.

X. A. Wolniewicz S. P. — W. Korczyński.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	329‴75	+17°0	63 6	pzachodni słaby	pogoda z chmurami	bladonieb. koło przy księż. dołem mała mgła.	+11°1	+11°0
10	9	329 34	+14 2	86 1	płzachodni	pogoda			
11	6	328 44	+11 5	91 8	wpłwschodni	pogoda z chmurami			